Nr. 274. Lwów, Wtorek dnia 7. Października 1919. XXXVII.

PRENUMERATA: miesięcznie we Lwowie 10·50 K, z dostawą do domu 12·50 K, z przesyłką w Polsce 12·50 K. (Mk. 6·50), w innych państwach K 15 Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 60 hal. (30 fen.)

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 wiersz nonp. lub jego miejsce K 1. Paski na str. tekst. o 100% drożej. „Nadesiane“ i „Nekrologja“ za wiersz nonp. 3 k. — „Komunikaty“ i wiad. pryw. pod kreską za wiersz nonp. 5 k. Drobne ogł. po 30 h. od wyrazu zwykłym drukiem a po 60 hal. tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy zwykł. druk. po 20 h., tłustym po 40 h. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Chorążczyzny l. 31. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 12—1. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 462.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Jan Dąbski.

Koalicja rozpada się.

Konieczność porozumienia z Anglją.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego“.)

Paryż, dnia 25. września 1919.

Konkurencja między St. Zjednoczonemi i Anglią zaostrza się coraz bardziej i znajduje swój oddźwięk w prasie. Jeżeli dodać do tego, że w Ameryce przeciwnicy traktatu upierają się głównie przy tem, żeby St. Zjednoczone posiadały w lidze narodów tyle głosów, co Anglia ze swemi „dominiony“ — to wywnioskować można, że rywalizacja polityczna dwu państw anglosaskich jest nieuniknioną.

Z drugiej strony nieporozumienia między Anglią i Francją pomimo wysiłków Clemenceau i Lloyd George'a trwają dalej. W krótkim czasie możemy się znaleść już nie wobec ententy, tj. mocarstw skojarzonych, lecz wobec paru grup lub też poszczególnych współzawodniczących między sobą potęg. Polityka nasza powinna do takiej ewentualności być przygotowana. Niestety, nie widzę, żeby jakie wysiłki w tym kierunku robiła.

Przedewszystkiem nie widzę, żeby wobec naruszenia podstaw dotychczasowej antyniemieckiej konjunktury w Europie robiła jakie realne starania w celu zbliżenia z Anglją, tą w chwili obecnej, największą potęgą nietylko europejską, lecz nawet światową. Cenną nadzwyczaj jest i pozostanie przyjaźń z Francją, lecz koniecznem jej dopełnieniem jest dobre i wyraźne porozumienie z Anglią. O ile przyjaźń francuska nam samo przez się tego porozumienia nie przynosi, musimy zakrzątnąć się o nie sami.

Nieprzezorne byłoby z naszej strony liczyć na to, że porozumienie, nawet ścisłe z Ameryką, może stworzyć wystarczające podstawy dla polityki naszej na dalszą metę. Ameryka, jako mocarstwo pozaeuropejskie nie zawsze może być w stanie interweniowania w Europie. Japonja może w każdej chwili ją zaszachować. W warunkach podobnych, a również z uwagi, że Anglja znajduje się w lepszej niż Francja pozycji dla dania nam pomocy finansowej, należałoby zwrócić najpilniejszą uwagę na rozwój z nią przyjaznych stosunków. Ta reprezentacja, którą posiadamy w Londynie zadaniu temu nie sprosta. Należałoby wysłać tam niezwłocznie misję parlamentarną w związku z personalem technicznym oraz z paru dziennikarzami.

Z Anglią mamy — należy o tem nie zapominać — wspólną psychologię liberalną. Zbliżać nas też powinien system, nie centralistyczny, który stanowi metodę Anglji, a dla nas chlubną tradycję.

Napełnia obawą brak ustalonej polityki w sprawie wschodniej. Trzeba nareszcie powiedzieć wyraźnie, czy trzymamy się liberalnej tezy organizowania wolnych mniejszych narodowości, czy też idziemy na kompromis z temi siłami, które chcą Rosję odtworzyć metodami niezbyt liberalnemi. Tylko, że zwolennicy tego ostatniego rozwiązania żadnego dotąd układu, sankcjonującego kompromis dać nam nie mogą.

Ataki bolszewickie pod Bobrujskiem rozbiły się.

Zwycięskie kontrataki pod Borysowem.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu gener. z 4. bm.:

Front litewsko-białoruski: Wszystkie kilkudniowe usiłowania przeciwnika w celu złamania naszej linji obronnej pod Bobrujskiem, rozbiły się o męstwo naszych wojsk. Pod Borysowem oddziały nasze kontratakiem zadały ciężkie straty bezowocnie atakującym bolszewikom, biorąc jeńców i zdobywając 3 karabiny maszynowe.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu gener. z 5. bm.:

Front litewsko-białoruski: Walki w przyczółkach mostowych rzeki Berezyny trwają w dalszym ciągu. W kontratakach w rejonie Borysowa i Lepla oddziały nasze rozbiły atakującego przeciwnika, biorąc ponad 40 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

Huculi chcą należeć do Polski.

Kosów. (Tel. wł.) Huculi, którzy na mocy układu polsko-rumuńskiego, znajdują się poza linją demarkacyjną, wszczęli akcję zmierzającą do oddania ich z powiatem pod zarząd polski — tak ze względów ekonomicznych jak politycznych. Wyjedzie w tej sprawie deputacja i wysłane zostaną telegramy do Lloyd George'a i Clemenceau.

Denikin udaje przyjaciela.

Warszawa. (PAT.) Radio z Sebastopola. Na obiedzie wydanym na cześć misji polskiej wygłosił generał Denikin mowę, w której oświadczył między innemi: Po długich latach wzajemnych nieporozumień, po przejściach wojny światowej, pojawiły się na widowni świata nasze dwa narody słowiańskie, złączone bratniemi związkami. Nowe stosunki wzajemne są zbudowane na **zgodności interesów(?) naszych dwóch państw** i na obronie przeciw wspólnemu wrogowi. Z całego serca wypowiadam życzenie, aby nasze drogi nigdy się nie rozeszły. Wnoszę toast na cześć Polski zmartwychwstałej i na przyszły nasz sojusz.

Niemcy wyniosą się z nad Bałtyku.

Tylko siła przywodzi ich do opamiętania.

Wiedeń. (PAT). B. K. z Berlina, na podstawie B. Wolffa: Minister wojny wydał rozkaz zarządzający **opróżnienie prowincji nadbałtyckich.** Wojska 6-go korpusu mają natychmiast kolejami lub też pieszo cofnąć się w okolicę Szawel, skąd ma się rozpocząć zorganizowany transport powrotny armji do Niemiec. Wojskom nie wolno niczego po drodze niszczyć. Od dnia ogłoszenia tego rozkazu **nie wolno wojskom niemieckim wstępować do armji rosyjskiej.**

Wiedeń. (PAT). B. K. z Berlina. W odpowiedzi na notę generała Noudanta, dotyczącą opróżnienia przez Niemców obszarów nadbałtyckich, przesłał rząd niemiecki do Paryża następującą notę: Rząd najenergiczniej dążył do tego, aby wycofać wojska niemieckie z obszarów nadbałtyckich i Litwy. W tym celu zarządził dnia 25. września 1919, aby tym oddziałom, które nie zastosowały się do rozkazu odejścia, wstrzymano wypłatę żołdu, oraz nie dawano żadnych dalszych zapotrzebowań. Celem przeszkodzenia dalszemu wzrostowi tych sił, zarządzono zamknięcie granicy niemieckiej od strony Kurlandji, jakoteż wydano rozkaz strzelania do oddziałów, któreby chciały przekroczyć tę granicę. Generał hr. von der Goltz odwołany został ze swego stanowiska, w jego miejsce naczelną komendę nad wszystkiemi wojskami niemieckiemi na północny wschód od granicy państwa objął gen. Eberhardt aż do czasu całkowitego przeprowadzenia odwrotu. Rząd niemiecki ma silną wolę uczynienia wszystkiego, co leży w jego mocy, aby spełnić obowiązek opróżnienia owych obszarów. Rząd niemiecki musi jednak założyć jak najostrzejszy protest przeciw podniesionym w nocie marszałka Focha zagrożeniom środkami przymusowymi, zmierzającymi do pozbawienia Niemiec środków żywności przez wznowienie blokady. Aby rządom sprzymierzonym i zaprzyjaźnionym umożliwić przekonanie się o szczerości swojego postępowania, zaprasza rząd niemiecki rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione do narady nad potrzebnemi zarządzeniami i w tym celu proponuje utworzenie komisji z zastępców Niemiec i z zastępców państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

Sprawy polskie.

LITWINI DOCHODZĄ DO OPAMIĘTANIA.

Warszawa. (Tel. wł.) Na podstawie konferencji z delegatami litewskimi odnosi się wrażenie, że w kołach politycznych litewskich dokonywa się pewien zwrot na rzecz współdziałania z Polską. Rzeczą jest charakterystyczną, że podczas gdy dawniej rokowania w imieniu Litwinów prowadził „nieprzebłagany" p. Szaulis, to obecnie delegatami są ludzie znacznie umiarkowańsi, znany literat Herbaczewski i przywódca Litwinów wileńskich rżyszka. Byli oni na audjencji u Naczelnika państwa.

WDZIĘCZNOŚĆ WILNA DLA WOJSKA POLSKIEGO.

Wilno. (PAT). Odbyła się tu uroczystość ofiarowania przez miasto sztandaru 11 pułkowi ułanów, który pierwszy wkroczył do miasta w dniu 19. kwietnia 1919, uwalniając miasto od bolszewików. Uroczystość zakończyła się defiladą przed gen. Śmigłym. Na defiladzie byli obecni przedstawiciele misji francuskiej i angielskiej oraz oficerowie polscy. Popołudniu wydało miasto obiad na cześć oficerów pułku.

POSEŁ WŁOSKI PRZYBYWA DO WARSZAWY.

Warszawa. (PAT). W najbliższych dniach oczekiwane jest tu przybycie nadzwyczajnego posła włoskiego p. Tommassiniego. Dotychczasowy charge d'affaires włoski w Warszawie pozostaje nadal w składzie poselstwa w charakterze radcy legacyjnego.

BRAZYLJA UZNAŁA PAŃSTWO POLSKIE.

Warszawa. (PAT). Przybył tu prezes centralnego komitetu polskiego w Brazylji p. Kazimierz Warchałowski, który przywiózł ze sobą uznanie przez Brazylję państwa polskiego. P. Warchałowski złożył wczoraj wizytę Naczelnikowi państwa i wręczył na 90.000 fr. jako dar narodowy Polaków brazylijskich.

UMOWA HANDLOWA MIĘDZY AUSTRJĄ I RADĄ NAR. CIESZYŃSKĄ.

Wiedeń. (PAT.) „Der neue Tag" donosi: Austrjacki urząd obrotu towarów zawiadamia, że w dniu wczorajszym podpisaną została w Cieszynie między rządem austrjackim a radą narodową cieszyńską umowa kompensacyjna, finalizowana 12. września 1919. Śląsk dostarczy surowców żelaza, półfabrykatów żelaznych, Austrja zaś dostarczy papieru, konfekcji męskiej, damskiej i dziecinnej oraz artykułów elektrotechnicznych. Jestto pierwsza umowa tego rodzaju. Wartość towarów, jakie mają być obustronnie dostarczone, wynosi 20 miljonów koron. W przyszłości umowy takie będą zawierane co miesiąc, w miarę zgłaszania towarów, przeznaczonych do wywozu.

Wiadomości sejmowe.

DMOWSKIEMU SPRZYKRZYŁA SIĘ ENDECJA?

Warszawa. (Kor. wł.). Z oświadczeń Dmowskiego wobec różnych polityków wynika, że bożyszcze endecji rozważa ewentualną zmianę frontu w stosunku do swego stronnictwa. W rozmowie z pewnym politykiem oświadczył p. Dmowski: Stronnictwo tak długo ma dla mnie wartość, jak długo jest narzędziem w moich rękach i mogę je urabiać. Inaczej kopnę je jak stary garnek!

P. KORFANTY USUNIĘTY W CIEŃ.

Warszawa. (Kor. wł.) Prezesem związku nar. lud. wybrany został p. Głąbiński. Jest rzeczą znamienną, że dotychczasowy prezes, p. Korfanty, nie wszedł nawet do zarządu związku z powodu, że jakoby jest „zbyt zajęty".

WARTO BYŁO WYGRAĆ WOJNĘ.

Warszawa. (Kor. wł.) Przybył tu b. poseł do parlamentu austr., przyjaciel Breitera, p. Henryk Reizes, by na mocy dawnego swego mandatu zasiąść w sejmie polskim. Widać, że filoukrainizm już nie popłaca.

Z konferencji pokojowej i z krajów koalicji.

WICEPREZYDENT STANÓW ZASTĄPI WILSONA.

Wiedeń. (PAT). B. K. z Waszyngtonu. Neurolog z Filadelfji Derum, wezwany do Wilsona, orzekł, że **stan Wilsona jest poważny.** Biuletyn, wydany 4. bm. stwierdza, że stan zdrowia prezydenta jest niezmieniony. Do łoża chorego wezwano jego córkę.

Wiedeń. (PAT). B. K. z Waszyngtonu. **Dr. Grayson odmówił udzielenia bliższych wyjaśnień o stanie zdrowia prezydenta Wilsona.** Dr. Grayson podał tylko, że Wilson przyjął nieco pokarmu, oraz że w nocy z soboty na niedzielę spał nieco.

Wiedeń. (PAT). B. K. z Paryża. „Echo de Paris" donosi z Waszyngtonu: Z otoczenia prezydenta Wilsona podają, że nie będzie on mógł przez czas dłuższy zajmować się sprawami państwa. Wyłoni się więc kwestja **powierzenia komuś czasowo pełnienia funkcji prezydenta.** Powołanym do tego jest zastępca prezydenta. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, aby prezydent unji północno-amerykańskiej musiał być czasowo zastępowany przez inną osobę.

KOALICJA NIE UZNAJE RZĄDU WĘGIERSK.

Wiedeń. (PAT.) B. K. z Paryża. „Temps" podaje, że delegaci węgierscy nie mogą na razie być powołani do rokowań pokojowych, ponieważ ententa nie uznała rządów Friedricha.

TRAKTAT PRZED SENATEM FRANCUSKIM.

Paryż. (PAT.) Do senatu wpłynęło przedłożenie w sprawie ratyfikacji traktatu pokojowego oraz traktatu zawartego z Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Możliwem jest, że dyskusja zakończy się w ciągu 3 dni, tj. z końcem tygodnia.

JEDNOROCZNA SŁUŻBA WOJSKOWA WE FRANCJI.

Wiedeń. (PAT.) B. K. z Paryża. Wedle doniesień dzienników paryskich, deputowany Pache przedłożył Izbie projekt ustawy o reorganizacji armii francuskiej. Projekt przewiduje jednoroczną służbę wojskową z dwumiesięcznym urlopem, dwudziestoletnią służbę w rezerwie pierwszego stopnia i ośmioletnią służbę w drugiej rezerwie.

BUNT JEŃCÓW ROSYJSKICH W VERDUN.

Wiedeń. (PAT.) B. K. z Paryża. „Chicago Tribune" donosi z Verdun, że kilkuset jeńców rosyjskich odmówiło pracy. Wezwano wojsko francuskie. Dwunastu Rosjan zginęło.

KOLEJARZE ANGIELSCY PRZYSTĘPUJĄ DO ROKOWAŃ.

Wiedeń. (PAT). B. K. z Londynu. Komunikat urzędowy podaje, że kolejarze przyjęli pośrednictwo rządu oraz propozycję zaprzestania strajku na 7 dni.

KRÓL WŁOSKI BĘDZIE RATYFIKOWAŁ.

Wiedeń. (PAT). B. K. „Popolo Romano" donosi, że na ostatniem posiedzeniu rady ministrów zadecydowano, iż oba traktaty pokojowe, tj. traktat zawarty w Wersalu i traktat zawarty w St. Germain mają być ratyfikowane dekretem królewskim.

Warszawa. (PAT.) Radio z Lyonu. W związku z wiadomością, jakoby Jugosławia poczyniła pewne kroki o charakterze wojskowym, stwierdza „Figaro", że tendencyjną tę wiadomość przyjmować należy z zastrzeżeniem.

Ostatnie wiadomości.

ROKOWANIA PAŃSTW BAŁTYCKICH Z BOLSZEWIKAMI.

Lyon. (PAAT.) „Temps" donosi: Delegacja estońska udzieliła następujących wiadomości: Ostatnia konferencja bałtycka w Dorpacie ukończyła swoje prace 1. bm. Litwa, Łotwa i Estonja oświadczyły gotowość wznowienia rokowań w Dorpacie pod warunkiem, że Rosja sowiecka ponowi te propozycje przed dniem 25. bm. Postanowiono przesłać konferencji pokojowej deklarację imieniem konferencji bałtyckiej.

ANGLICY ZDAJĄ SOBIE SPRAWĘ Z NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Londyn. (PAT). (Havas). „Times" wskazuje na konieczność energicznej akcji politycznej w sprawie prowincji nadbałtyckich i w sprawie Polski. Dla monarchistów niemieckich — twierdzi „Times" — okupacja Polski byłaby krokiem zmierzającym do przywrócenia dynastji Hohenzollernów, a być może i Romanowych. Niebezpieczeństwo będzie istniało tak długo, dopóki generał v. d. Goltz i jego armja nie opuszczą prowincji nadbałtyckich.

Jak się przedstawia pow. żydaczowski?

Komunikat z inspekcyjnego objazdu Gen. Del. Rządu.

Dnia 4. października br. zwiedził Gen. Del. powiat żydaczowski. Gospodarczy stan powiatu jest lepszy na ogół, niż w innych, dalej na wschód położonych.

Zbiory są marne. O wyżywieniu powiatu bez zewnętrznej pomocy niema mowy.

Dodatnią jest okolicznością, że cała orna gleba jest obecnie uprawiona. Odczuwa się brak soli, drzewa opałowego i budulcowego.

Te dwa ostatnie braki, dotyką jednak tylko miejscowości zamieszkałe przez ludność polską. Ludność ruska natomiast jest dostatecznie zaopatrzona. Stosunki sanitarne nieszczególne, w ostatnich czasach jednak epidemja tyfusu przygasła.

W wielu gminach szkoły zupełnie zniszczone, w niektórych zaś uszkodzone. W samym Żydaczowie szkoła zupełnie zrujnowana, musi być odbudowaną. Poczyniono zarządzenia naprawy budynków szkolnych i umieszczenia szkół w wynajętych na ten cel lokalach. Z wyjątkiem kilku gmin, zresztą w innych nauka szkolna już się odbywa.

Ważną rzeczą, wymagającą szybkich zarządzeń, to sprawa regulacji rzek Dniestru i Stryja. Rozpoczęte jeszcze przed wojną prace regulacyjne, doznały wielkich uszkodzeń. I co do tej sprawy wydano zarządzenia. Drogi, dzięki solidnemu wykonaniu jeszcze przed wojną, są w stanie znośnym, jednak wymagają szybkiej i dokładnej konserwacji. Ludność ruska spokojna, odnosi się do władz z zaufaniem, a w powiecie panuje zupełne bezpieczeństwo.

W drodze powrotnej, zatrzymał się generał del. w Drohowyżu, gdzie zwiedził szczegółowo cały zakład. Część zakładu pozostała zupełnie nienaruszona, tak w czasach inwazji rosyjskiej, jak i ukraińskiej.

Jedno natomiast skrzydło, zajęte przez wojska rosyjskie, a potem po adaptacjach przez ukraińskie, doznało wielu uszkodzeń.

Nauka rzemiosł odbywa się w zakładzie już normalnie, chociaż frekwencja nie jest liczna. Należy to położyć na karb braku dostatecznej ilości materjałów, tudzież zniszczenia wielkiej części narzędzi i przyrządów.

Ks. Biskup dr. Władysław Bandurski.

W rocznicę Żelaznej Brygady.

Kazanie wygłoszone w kościele załogi lwowskiej.

Jestem gotów, a nie strwożyłem się.
(z Psalmu 118).

Rycerski nasz naród, otaczany od zarania dziejów potężnymi wrogami, między samolubnym i pełnym zdrad Zachodem, a fałszywym Wschodem, przez szereg wieków pełnił ciężką służbę obrońcy krzyża i cywilizacji. A jak na prawego przystało rycerza, mógł zawsze wobec całego świata zawołać z ufnością w pomoc Bożą:

„Jestem gotów, a nie strwożyłem się".

Był gotów i nie zatrwożył się, gdy mu groziła nawała Turków i Tatarów, gdy dzicz moskiewska i kozacka zapuszczała swe zagony w ojczyste szlaki; nie zatrwożył się, gdy buta krzyżacka, srogą ziejąc nienawiścią ku temu wszystkiemu, co słowiańskie, sąsiednie niszczyła ziemie.

Był gotów i nie zatrwożył się, dlatego odnosił tryumfy i takie zwycięztwo, jak pod Kirchholmem, Grunwaldem, Smoleńskiem i Wiedniem...

A gdy nadszedł czas niewoli i rozdarcia państwa na strzępy, nie zatrwożyli się najlepsi Polski synowie i powstawali przeciw potężnym swym wrogom po kilkakroć — ale pogotowia w całym narodzie nie było...

Czy lepiej było w roku 1914, skoro światowa rozpętała się wojna? Zaskoczyła ona rycerski ongiś naród, w stanie ogólnego zniechęcenia i obojętności, w stanie lenistwa i gnuśnego bytowania. Na widok przemarszów miljonowych armji przez Polskę, panoszących się na ziemiach naszych i wysysających żywotne ich soki, małoduszni z trwogą i łzami pytali:

Zali może być Polska, skoro tak licznych a potężnych ma wrogów?

— Zali możem osiągnąć wolność, skoro jak kleszczami ściśnieni jesteśmy pierścieniem miljonów bagnetów?...

Jakto, zapytacie, czy takie pytanie godne Polaka, dziedzica sławy bohaterskich dziadów i ojców? Czyż w tem przygnębieniu nie odezwie się głos potężny, jak to ongiś za czasów Rzeczypospolitej bywało?

Uratował Bóg naród od tej sromoty i wzbudził męże mocne a silne, ludzi dzielnych a mężnych i ci zawołali nietylko głosem, ale czynem bohaterskim i rycerskim tak głośno, aż ich cały usłyszał świat:

— Jesteśmy gotowi i nie zatrwożyliśmy się!

Ani miljonowych armji, ani podstępnych i fałszywych haseł, ani nowych rynsztunków i rodzajów broni, ani dalekonośnych nie ulękniemy się pocisków, ani gróźb, ani więzień, ni katuszy, zadawanych przez wrogów, ani obojętności i wzgardy, podejrzeń i sądów, ciskanych przez swoich!

— Gotowi jesteśmy dać wszystko, na co nas stać i życie ponieść w ofierze dla umiłowanej przez nas Sprawy, której imię:

— **Wolność, całość, niepodległość!**

Tak mówili i czynili Legioniści!

I z tem hasłem poszli w bój srogi i krwawy, wierząc niezachwianie wbrew wszelkim ludzkim rachubom, że z ich krwi serdecznej posiewu powstaną nowi wyznawcy i nowi obrońcy Ojczyzny!

Pod własnymi walcząc sztandarami, polskim orłem znacząc swe czapki, mundury i pasy, o jednem marzyli, do jednego dążyli, by stworzyć niespożytą rycerską siłę, dużą armję, zdolną do wydobycia narodu z kajdan niewoli.

Czy mam w dniu dzisiejszym, gdy pamięcią sięgacie w datę 30. września 1914, w piątą rocznicę wymarszu II. Brygady i w pierwszą rocznicę zakończenia słynnego procesu marmaroskiego, wyliczać owe przeszkody, które musiał zwalczać żołnierz polski i opisywać te drogi, któremi szedł ten rycerz niezłomny do wytkniętego raz celu?

Czy mam wysławiać jego żelazną wolę i wytrwałość, gdy zaraz w samym początku umiał się oprzeć pokusom złudnym i nie dał się złamać?

Czy mam kreślić ową pierwszą stację krzyżową żołnierza II. Brygady, gdy nie na ziemię ojczystą rzucony, zdala od swoich, miał walczyć na obcej ziemi, obcej bronić ziemi, oderwany od I. pułku, który już walecznymi wsławił się czynami pod wodzą wytrawną wskrzesiciela orężnego czynu?

— Czemuż my nie tam —, mógł pytać żołnierz II. Brygady — gdzie nasi nad Wisłą, trzymają na barkach swoich ogromną rosyjską potęgę?

Niezłomny i wytrwały rycerz nie pyta, nie ma nawet czasu pytać. Legioniści w liczbie 9000 mieli jechać na ćwiczenia, mieli się jeszcze długo przygotowywać i przysposabiać do żołnierskiej służby... a oto po drodze poszli prosto w ogień! Taki rozkaz!

I ten młody i niewyćwiczony jeszcze żołnierz, prawy syn rycerskiego narodu, odczuwa w głębi swego jestestwa żywiołową potęgę i wola ofiarnym czynem:

— Jestem gotów i nie strwożyłem się!

I już 6. października pod Krasefalu i pod Marmaros-Sziget 7. października pasuje się na rycerza kresowego u podnóża Karpat, wypierając Moskali z północnych Węgier.

Czy mam wspominać o strasznym boju, stoczonym na Mołotkowskich polach, gdzie tylko żołnierz polski na posterunku wytrwał do końca, zraszając obficie krwią swoją tę ziemię?

Czy mam wyliczać dalsze krwawe stacje od Mołotkowa przez Sokołówkę, Okörmösö, Kirlibabę, Śniatyn, Bortniki, Maksymiec, Sołotwinę, Bohorodczany, Łużany, Mamajowce, Witelówkę, Zadobrówkę, Rarańczę... na węgierskim, karpackim, bukowińskim i bessarabskim froncie, po których chadzali kresowi rycerze?

Czy mam wysławiać owych nieustraszonych rycerzy, co słynną szarżą pod Rokitną odnowili wspomnienie Napoleońskiej Somosierry, owych kilkudziesięciu ułanów polskich, którzy na krótki rozkaz pod wodzą Wąsowicza przelecieli na koniach cztery linie okopów moskiewskich, cięższej i trudniejszej podejmując się roli, niż ich przodkowie z pod Napoleońskich znaków?

— „Pokażcie mi takich, którzy to zrobili!"

W tych słowach złożony najwyższy hołd rycerskiej odwadze, na którą tylko Polak zdobyć się potrafi. — Każdy z tych bohaterów czynem głośnym a sławnym na cały świat stwierdził, że:

— Gotów jest i nie strwożył się!

Oto żołnierz II. Żelaznej Brygady!

I zdawało się, że „Polska powstaje we sławie — że dawne prowadzi tu woje".

Takim pozostał, gdy mu kazano na „polskich bagnach", nad Styrem i Stochodem, walczyć ramię przy ramieniu z innymi oddziałami legionowymi, na niebezpiecznym i zdradnym obszarze, na terenie strategicznym najtrudniejszym i najzawilszym.

Wystarczy wspomnieć walki o „polską górę" pod Kościuchnówką, Optową, Beresaną, Wołczeck na wołyńskim froncie, gdzie żołnierz polski był postrachem dla Moskala, gdzie zdobywał wawrzyny zwycięzkie i pochwały i uznania od nieprzyjaciół i wrogów.

Ile krwi przelać musiał, aby zdobyć sławę!

Przecież komunikaty wojskowe w Wiedniu z umysłu długie miesiące przemilczały... nie wspominając o bohaterskich czynach Polaków, co więcej, przypisując je fałszywie innym słowiańskim naszym „braciom"...

I tę niesprawiedliwość i krzywdę znieść musiał żołnierz Żelaznej Brygady, wierząc, że prędzej czy później prawda w całej okaże się pełni!

Aż nadszedł dzień klęski narodowej, ujawniającej szczegółami układu w Brześciu Litewskim, prawdziwy Ogrojec dla żołnierza polskiego, w którego oczach zdawał się gasnąć ostatni promyk nadziei, ustawać wszelka możliwość tworzenia wojska na dotychczasowym terenie.

Żelazny Hetman kresowy nie traci nadziei,

Stefanja Tatarówna.

TESTAMENT HETMANA.

Z tragedji pt. „Stanisław Żółkiewski".

(W rocznicę bohaterskiego zgonu).

Żółkiewski:
(witając przyjaciół puharem wina)
Witajcie przyjaciele,
Witajcie mi druhowie!
Siadźcie! — Janowe wino —
Ostatnie wnoszę zdrowie.
Pod starym dębem wino,
Wieczerza ostateczna —
Żywoty ludzkie płyną —
A potem cichość wieczna.

Złotopolski:
Więc wyruszamy w pole?

Żółkiewski:
Wrogi idą gotowe —
Więcej zebrać nie zdole
Ani o jedną głowę.

Maliński:
Słyszeliśmy — krzyczeli,
Szyrmowali języki.
Ale miecza nie jeli.

Żółkiewski:
Słyszcie, nucą słowiki
O tej śmierci, co żenie
Powolna człeka woli.

Złotopolski:
Ano dzwoni w sumienie

Żółkiewski:
Cisza idzie od roli —
Ziemia w dziwnej pogodzie
Ostatnią radość sieje.

Maliński:
Mówił stary Jan w odzie:
Nie tracić nam nadzieje.

Żółkiewski:
Pod starym dębem wino,
Wieczerza ostateczna —
Janowe pijmy wino,
Bo potem cichość wieczna.

Syn:
Żółkiewski bór zaszumi,
Żółkiewski wichr zawieje,
Choć nasze kości w polu,

Maliński:
Takie to ludzkie dzieje.

Żółkiewski:
Na głowę włóżcie kwiaty,
Janowe pijmy wino —
Zamienią się w szkarłaty
Cudowną tą godziną.

Złotopolski:
Kwiaty spadają same,
Wiatr je na włosy niesie.

Żółkiewski:
Niechże zaszumi mocniej,
Dzwoni mą pieśń po lesie.
Słuchajcie! — Kiedy ciało
Moje poniosą z pola,
Wiedzcie, żem nie umarły,
A jeno moja wola
Przez śmierć się wyzwoliła. —
Niechajcie nieść gromnice.
Czarnej nie chcę żałoby! —
Lecz, by płonęły lice,
Marnym dla których groby
Skończeniem są żywota.
Trumnę zwijcie w szkarłaty
Dla przykładu nie pychy
I niech mi szumią kwiaty,
Kędy padnę — Tam macie
Szerzyć Polski granice!

Syn:
Ojcze, w owym szkarłacie
Pochodni zgasną lice.

Żółkiewski:
Pochodnię kiedyś zwołę!
Duchowi śmierci niema —
Z tamtego zawżdy świata
Patrzę na was oczyma.

Złotopolski:
Słońce się cicho kłoni
Na owe pożegnanie.

Maliński:
Przez nasze wierzę kości
Mściciel tu kiedyś wstanie.

Żółkiewski:
Janowe leję wino,
Wieczerza ostateczna —
Żywoty ludzkie płyną —
Jasność idzie słoneczna.

mi wiary. Wpatrzony w cel daleki, nie wszystkim wiadomy, protest czynny podnosi przeciw ... mu i pełnemu zdrady zaborcy, przekracza z odda nymi sobie żołnierzami druty austrjackie z myślą tworzenia armji na gościnniejszym terenie i przez krwawy Kaniów, po rozlicznych trudach i ciężkich znojach na Syberji i Murmanie, spieszy do Francji, by tam dokonać wielkiego dzieła, podobnie jak niegdyś Dąbrowski we Włoszech. Żelazna Brygada nie ginie, ale zasila nową powstałą tam armję... Żelazna Brygada żyje, odnowiona, silna i potężnie woła we Francji, aż w Polsce słychać:

— Gotową jestem i nie strwożyłam się!

Ale cóż z tymi, co nie zdołali podążyć za odważnym wodzem?

Czeka ich: drut, barak, więzienie i proces!... Huszt, Bustyaháza, Seklencze, Saldobosz, Dulfalva, Marmaros-Sziget... oto stacje krwawej Golgoty, którą iść musi żołnierz Żelaznej Brygady!

I w ostrych więzieniach i podczas procesu, który przypominał sąd Piłata, okazał się żołnierz Żelaznej Brygady twardy jak stal i przed całym światem świadczył o swej miłości Ojczyzny i o wierności dla niepodległościowych swych ideałów. Wystarczy przeczytać ostatni rozkaz oficerski z 20. kwietnia 1918:

— „Nazwa Polskich Legionów przestała istnieć. Żywie jednak wśród nas ta idea nieśmiertelna, która stworzyła zawiązek Wojska Polskiego, która go ożywiała w ciągu 3 i pół letnich zmagań i która nas dalej solidarnych w poczuciu słuszności Sprawy, poprowadzi w bój o święte i przyrodzone prawa narodu".

Takim był żołnierz Żelaznej Brygady! Zdawał się wołać z druhami:

> My chcemy iść przez mękę
> I światło chcemy nieść sami..
> Precz ze słabością i łzami!
> Niegodny, kto się lęka
> I przed pięścią okutą ukląka,
> Potężne śpią w nas moce!

I nie zląkł się ani więzień, ani kazamat, ani przewrotnych i okrutnych sędziów!

I tam na polu walk i tu przed sądem bronił honoru Polskiego narodu i domagał się dlań wolności, całości i niepodległości.

Miesięcy 8 trwały te męki, aż nadszedł dzień 30. września 1918, który był zakończeniem procesu w Marmarosz Sziget, zwycięstwem prawdy i sprawiedliwości, aż nadszedł dzień kary na państwa centralne, które padły własną wewnętrzną powalone niemocą, aż zabłysnął pełny świt wolności dla uciśnionych i krzywdzonych dotąd narodów!

Oto krwawa i bolesna droga, którą szła do Polski Żelazna Brygada.

Do własnej Ojczyzny szła z obcej ziemi torując sobie drogę i największym trudem i wysiłkiem ją budując wśród odwiecznych lasów karpackich przez szczyty Pantyru....

Słynna „Droga Legionów", na której widnieje krzyż.

I gdy w zadumie pytasz, dlaczego Opatrzność takiemi krwawemi prowadziła drogami polskiego żołnierza, i gdy w zaciekłości rozbierasz ową zagadkę, czy potrzeba było tyle krwi i trudów, czy nie lepiej było oczekiwać w bezczynności cudu wyzwolenia, otrzymasz odpowiedź, starą jak świat, że bez krwi nie masz wyzwolenia, otrzymasz zapewnienie, że przez krzyż i mękę droga do wyzwolenia świata z niewoli błędu i zepsucia i że przez krzyż i mękę najdzielniejszych dzieci i najmężniejszych synów Ojczyzny droga do wolności i niepodległości Polski.

Bogu dzięki, że Polska takich miała synów, którzy wołali:

> Dla nas jedna rzecz jest święta:
> **Moc!**
> jedna przeklęta:
> **Słabość!**

Jedno znać chcemy: **Czyn!** Czyn twardy i nieugięty!

Ta moc, którą wyrobili w sobie, sprawiła, że stali się twardymi jak stal, niezłomnymi rycerzami wielkiej Sprawy!

Ta moc, jakiej dowody złożyli żołnierze kresowi II. Brygady, była podstawą do nazwy i tytułu zaszczytnego, który się słusznie jej dostał w udziale:

Żelazna Brygada!

Do Was się zwracam, Czcigodni i zasłużeni w bojach uczestnicy Żelaznej Brygady; do Was, co chwalebnemi okryci bliznami, sławą i chlubą Narodu jesteście i patrzycie dziś na cud Zmartwychwstania Polski. Bogu dziękując, że Ojczyznę i wolność raczył nam wrócić, że cudownie rozmnożył Obrońców tej Ziemi ukochanej!

Ciężką i bolesną przebyliście drogę! Ale trud nieskończony, jak wojna nieskończona którą Polska wiedzie nie w celach zdobywczych, jeno obronnych!

Pamiętajcie, że

> **raz dokonany męstwa cud,**
> **w żelazną pierś zakuje lud,**
> **I kto raz w życiu był ze stali**
> **Do końca ten się nie powali,**

jak pisze pięknie K. Tetmajer.

W żelazną pierś zakuci, Wy, ze stali, macie takimi pozostać do końca, jak długo potrzebuje tego Ojczyzna, jak długo nie ma Polska zakreślonych granic! Jak dawniej, tak nadal i zawsze bądźcie gotowi!

Niech pamięć Waszych rycerskich cnót, szlachetnych wysiłków, bezinteresownych trudów i czystych jak kryształ czynów przetrwa w wieczne czasy i niech będzie pobudką dla żołnierzy naszej sławnej siły zbrojnej do jasnego i niczem nieskalanego rycerskiego życia!

Niech Wasza moc udzieli się całemu narodowi i stworzy wielkie, silne pogotowie do obrony interesów i spraw ojczystych, by każdy z Polaków wobec czyhających nań wrogów mógł zawołać:

Jestem gotów i nie strwożyłem się!
Stójmyż gotowi, jak straż czuwająca!

> Bo nikt nie powie,
> w który dzień trąba
> zawezwie nas grzmiąca
> Matce nieść zdrowie!

Kiedyż cały naród i wszystkie jego warstwy staną się takiem **pogotowiem** straż czujną a trwałą trzymającem?

Oby się to stało jak najrychlej dla dobra i chwały Polski!

Męczennikom i Bohaterom Żelaznej Brygady, poległym w boju i Zmarłym w szpitalach i więzieniach wieczny pokój i wieczna pamięć!

Żyjącym Bohaterom Cześć!

Moc z Boga niech będzie z Wami!

IGNACY DREXLER.

Wrażenia z objazdu koleji w Polsce.

II. SPRAWY KOLEJOWE.

a) Tory.

Najważniejszą, istotną częścią składową koleji jest tor. Składa się on z dwu równoległych toków szyn stalowych, przymocowanych zapomocą podkładek i grubych gwoździ do progów drewnianych lub żelaznych.

Do łączenia poszczególnych po sobie następujących szyn służą t. zw. łubki (po dwa na każdym styku z obu stron szyny). Są to podłużne kawałki 10 milimetrowej blachy żelaznej, odpowiednio ukształtowanej, ściągnięte śrubami. Łubki nie tylko łączą szyny, ale też usztywniają je w styku, celem możliwie jak najdalej idącego zmniejszenia ugięć poszczególnych szyn podczas przebiegu pociągów i co za tem idzie, celem zmniejszenia uderzeń kół o czoło następującej szyny.

Szyny muszą być możliwie dokładnie ułożone w normalnym rozstawie 1435 milimetrów, mierząc odstęp w świetle między wewnętrznemi ścianami główek szyn w torze.

W łukach, dla zapobieżenia wyskoczeniu kół z szyn wskutek działania siły odśrodkowej, musi się układać zewnętrzny tok szyn odpowiednio wyżej od wewnętrznego, tak aby wywołać siłę zsuwającą wóz ku środkowi łuku, siłę mniej więcej równoważącą siłę odśrodkową. Podobne urządzenie, bardzo widocznie ukształtowane widział każdy z nas na torach wyścigowych kolarskich, gdzie na zakrętach występuje ogromna przechyłka jezdni. Na kolejach wynosi ona przy ostrych krzywiznach, zależnie od średniej chyżości pociągów około 10 cm.

I inne jeszcze urządzenie potrzebne jest w łukach: rozszerzenie toru. Wagony bowiem o nieobrotowych osiach, szczególniej dłuższe, biegnące sprawnie po torze w linii prostej nie mogłyby się pomieścić w torach łukowych, słowem jazda po krzywiznach byłaby wprost niemożliwą, gdyby się rozstawu toków, zależnie od wielkości promienia łuku i od długości wozów o jakie 4 do 20 milimetrów nie powiększyło.

Dla ułatwienia wjazdu wagonu z prostej linii w łuk i dla łagodnego przeprowadzenia przechyłki i rozszerzenia toru w łuku, wstawia się między koniec prostej a łuk, skomplikowanego kształtu szynę, przechodzącą od elementu linii prostej przez elementa wielkich, coraz mniejszych łuków, aż do krzywizny danego łuku.

Po szynach toczą się koła opatrzone rąbkami od wewnętrznej strony toru. Koła przenoszą na szyny ciężar parowozów i wagonów. Wielka lokomotywa pięcioosiowa waży do 100.000 kg., ti. udźwig jednej osi wynosi 20.000 kg., obciążenie zaś jednego koła 10.000 kg. Długie pociągi ciężarowe o 100 osiach, a od niedawna o 150 osiach przedstawiają łączną wagę półtora miliona kilogramów. **Ten olbrzymi ciężar biegnie po szynach z chyżością 40 kilometrów na godzinę**, czyli 11 metrów na sekundę. Pociągi zaś pospieszne, znacznie lżejsze (do pół miliona kilogramów) dochodzą normalnie do chyżości 80—120 kilometrów na godzinę, tj. 22—33 metrów na sekundę.

W wymienionych tu cyfrach zawarta jest charakterystyka tego nowożytnego środka przewozowego, który nazywamy koleją: **przewożenie wielkich, ciężkich mas z ogromną chyżością.**

Oczywistą, więc jest rzeczą, że tego rodzaju potężny i szybki ruch, dla bezpiecznego przebiegu wymaga precyzyjnie wykonanej i utrzymanej, wytrzymałej i stałej konstrukcji, po której się toczy. Albowiem nawet małe niedokładności mogą spowodować nieuchronną katastrofę: wykolejenie się pociągu, zmiażdżenie wagonów i spiętrzenie ich w stertę, słowem zniszczenie milionowych wartości i setek żywotów ludzkich.

Zatem tor powinien być ułożony z silnych, jednakowego kalibru i jednakowej długości szyn łączonych odpowiedniemi łubkami. Także wymiana szyn zużytych na nowe jest możliwą tylko pod tymi warunkami. Tymczasem używanie rozmaitych. typów szyn w poszczególnych zaborach i gospodarka wojenna okupantów (wywożenie i przywożenie różnych szyn) sprawiły, że np. dyrekcja kolejowa w Radomiu ma w swym okręgu do czynienia **z 22 typami szyn** o rozmaitej wadze, przekroju, długości i wysokości i wymagających rozmaitego rodzaju łubków, podkładek itp. Że trudności w wymianie szyn zniszczonych kilkuletnimi, olbrzymimi transportami wojennymi są wprost ogromne, jest rzeczą zupełnie jasną. A dodać jeszcze trzeba, że okupanci nie konserwowali torów według zasad racjonalnych, ale utrzymywali je tylko w takim stanie, aby się ruch na nich mógł odbywać.

To też w całej Polsce, a przedewszystkiem na linjach, po których przebiegają pociągi pospieszne, wszędzie wymienia się szyny zużyte na nowe, o ile tylko zapas starczy.

b) Podtorze.

Nazwą tą obejmijmy progi, do których zapomocą żelaznych podkładek i gwoździ przymocowane są szyny, żwirówkę, tj. warstwę 40 do 50 cm. żwiru, w której leżą progi, i pasmo gruntu, na którem spoczywa żwirówka.

Progi kolejowe są to belki drewniane trapezowego przekroju o wysokości około 16 cm. długości około 2.60 m. Leżą one prostopadle do toków szyn, w odstępie co 80 cm., a celem ich jest ścisłe utrzymanie normalnego rozstępu szyn i przenoszenie ciśnień i wstrząśnień, wywoływanych ruchem pociągów.

Progi są częścią nawierzchni kolejowej najmniej trwałą. Nie spełniają one służby dłużej jak 8—10 lat. Progi suszone i napawane środkami konserwującymi (siarkanem miedziowym, chlorkiem cynkowym, kreozytem itp. innemi), mają żywot dwakroć dłuższy, 16 do 20 lat. W czasie wojny zanikł i ten pożyteczny, **bardzo ekonomiczny** przemysł.

Jeżeli okupanci niewielką troskliwość okazywali szynom, to postępywanie ich z progami można nazwać wprost lekkomyślnością. Sięgnijmy znów do wiadomości, udzielonej przez dyrekcję radomską. Na linjach jej podległych, o łącznej długości 1218 km., a z tych 308 dwutorowych, czyli na 1526 km. toru trzeba nieodzownie w bieżącym roku wymienić 500 000 progów, co wynosi około 25 proc. całej ilości progów. Podobna też porcja wypadnie zapewne na rok przyszły.

Jeżeli w całej Polsce znajdują się w dziale progów kolejowych zaniedbania tak samo wielkie, to trzeba w bieżącym i przyszłym roku w y m i e n i ć przynajmniej **15 miljonów sztuk progów, kosztem** z pewnością nie mniejszym, jak jakie **408 miljonów koron.**

Nadto zauważyć należy, że na nowo w czasie wojny zbudowanych linjach Lublin—Rozwadów (przez Rosjan) i Bełzec—Zawada—Rejowiec (przez Austrjaków) progi kolejowe kładzione są tak rzadko, że brak ich, w porównaniu z normalnem urządzeniem, przeszło 20 proc.

Progi na różnych linjach wyrzucane z toru wyglądają wprost strasznie. Nawskróś popękane, wykazują w miejscach przygważdżania szyny, głęboko i szeroko wygnite dziury, tak, że widocznie od dawna już zadania swego nie spełniają.

I strach napawa człowieka na myśl, do jakich to rezultatów prowadziła gospodarka okupantów i po jak niebezpiecznych drogach poruszają się pociągi do dziś dnia często na bardzo ważnych linjach. Wszak ruch lokomotywy nawet po prostej i poziomej linji nie obywa się bez silnych uderzeń w kierunku poziomym prostopadle do długości szyny. Tem silniejsze są te uderzenia przy przejeździe ze spadku na poziom i w łukach. Jakżeż więc łatwo o rozsunięcie toków szyn i nieuchronną katastrofę, gdy progi spróchniałe.

A z drugiej strony, jak olbrzymie kwoty musi pochłaniać gospodarka kolejowa, jeżeli prócz innych szalonych wydatków ma tak wybitne źródło rozchodów.

Ż w i r ó w k a ma dwa zadania do spełnienia: przenosić i równomiernie rozkładać na grunt ciśnienie i uderzenia ciężkich mas poruszających się po torze, i drugie, zapobiegać przesuwaniu się szyn i progów, czyli tak zwanej migracji torów. Tor bowiem wskutek uderzeń toczących się kół o głowy szyn i wskutek tarcia między kołami a szyną podczas hamowania pociągów, ma tendencję przesuwania się w kierunku jazdy. I rzeczywiście obserwowano często takie przesunięcia, przedewszystkiem na linjach dwutorowych, dochodzące do 2 m/m. na tysiąc pociągów. Żwirówka jest zatem ważną częścią składową pasma kolejowego i powinna być starannie z ostrokanciastego szutru wykonaną i pieczołowicie konserwowaną. Tymczasem mamy linje w Polsce, w których rolę żwirówki spełnia zwykły piasek. Odnosi się to przedewszystkiem do obu linji kolejowych, wykonanych w czasie wojny między granicą b. Galicji (Rozwadów i Bełzec), a stacjami w Królestwie: Lublin i Rejowiec. Jest to szczególniej niebezpieczne na linji Bełzec—Rejowiec, bo ta tworzy część najważniejszego światowego traktu kolejowego w Polsce, łączącego Morze Czarne (Odessa i Constanza) z Bałtykiem (Gdańsk) i wykazuje już obecnie wielki ruch.

Na wielu innych linjach, szczególniej tych, o które w ostatnim roku były toczone walki z wrogiemi wojskami, braki w rubryce żwirówki są ogromne. Niszczenie bowiem kolei polegało nietylko na demontowaniu, wywożeniu lub gięciu szyn, oraz paleniu progów, ale i na rozrzucaniu żwiru po polach.

Na Podkarpaciu uzupełnienie żwirówki nie napotyka na większe trudności, ale w okolicach uboższych w kamień sprawa ta wymaga pokonania wielu przeszkód, szczególniej wobec braku kamieniołomów państwowych o wielkiej produkcji i wobec trudności przewozu. Część materjału dałoby się zgromadzić przez nabywanie, wożenie i tłuczenie kamieni polnych, których wiele i w znakomitym gatunku (granit) znachodzi się w terenach gliniastych, jako pozostałość z epoki lodowców. Pług oracza i łopata robotnika ziemnego dobywa go dość obficie.

W linji kolejowej prowadzonej po powierzchni gruntu lub w wykopie, żwirówka leży na naturalnem p o d ł o ż u. O ile sam grunt jest dostatecznie stały, a więc nie moczarowaty, ani torfiasty, ani usuwisty, nie wymaga, prócz odwodnienia żadnych dalszych starań. Natomiast części toru leżące na nasypach, a szczególnie na wysokich, są po zbudowaniu kolei przez długie lata przedmiotem trosk inżyniera. Każdy bowiem materjał ziemny, z którego się wykonuje nasypy, rozdrobniony i spulchniony osiada się latami, a żadne sposoby, stosowane podczas wykonywania nasypów, nie zdołają w zupełności zapobiedz osiadaniu. Wojenne działania, których bezpośrednim celem było zawładnięcie szlakami komunikacyjnymi, poniszczyły na wielu linjach w Polsce liczne nasypy kolejowe, i to nie minami lub ogniem artylerzyckim, bo te były wobec nasypów ziemnych dość bezsilne i wyrządzały tylko nieznaczne szkody, ale używaniem nasypów jako ochrony dla stanowisk piechoty i drążeniem w skarpach nasypu wprost rowów strzeleckich. Te rowy, choć rychło, ale pobieżnie przez zwycięzców zasypywane, nie pozostały często bez widocznego wpływu na główny korpus nasypu. Wpływ ten objawiał się obsuwaniem się ścieżek, biegnących przy torze, a nawet samej żwirówki i nowem osiadaniem się nasypu.

Jak bardzo tego rodzaju zjawiska prowadzące do rozluźniania się torów, są dla ruchu kolejowego niebezpieczne, to nie wymaga chyba dalszych objaśnień.

B. min. Próchnik broni się przed zarzutami.

Onegdaj w Pol. Towarzystwie Politechnicznem wygłosił b. minister inż. Próchnik, blisko dwugodzinny referat. Dał najpierw pogląd na ogólne stosunki, jakie towarzyszyły organizacji ministerstwa i wykazał olbrzymie trudności pod wielu względami. Szczegółowo przedstawił referent samą organizację ministerstwa i stosunek ministerstwa do Sejmu, w którym stan inżynierski był bardzo słabo reprezentowany. Całą niemal podporą i opieką ministerstwa w Sejmie był poseł Kędzior, który brał dużo referatów. W Sejmie nie ma dla spraw technicznych należytego poparcia i zrozumienia. Przy najbliższych wyborach należy pomyśleć o liczniejszym udziale techników w Sejmie. Dyskusje sejmowe nie przynosiły min. robót publ. żadnej korzyści, nie dawały żadnych dyrektyw. Lwowskie Tow. Politechniczne oddawało ministerstwu wielkie usługi, natomiast na Stow. inżynierów warszawskich nie można się było oprzeć w pewnych sprawach, nie mogła wyjść stamtąd jednolita opinja.

Odpierał dalej referent zarzut, jakoby min. robót publ. krzywdziło Galicję. Stwierdza mowca, że Galicją rządziła Komisja rządząca. Dopiero od 1. kwietnia miało ministerstwo pewien wpływ na roboty publiczne w Galicji. Wydano 59 milj. marek przeważnie na roboty w Galicji zachodniej, bo we wschodniej części robót żadnych nie można było przeprowadzać z powodu wojny. Zarzut ten dotykał ministerstwo bardzo boleśnie i wytwarzał sztuczny separatyzm, który dla dobra państwa powinien był zniknąć.

Obecnie nie można się zapatrywać na stosunki do Państwa Polskiego tak, jak dawniej do państwa austrjackiego. Państwo Polskie nie ma dostatecznych funduszów i oprzeć się musi na systemie kredytowym, a nie wyłącznie subwencyjnym. Z tego stanowiska należy ocenić kwestję odbudowy kraju, melioracji itp.

Mówił dalej referent o szeregu innych zarzutów, czynionych jego ministerstwu, odpierając je, i o chaosie w administracji państwa. Poznańskie może być nam wzorem, administracja Galicji nie jest lepsza w skutkach aniżeli administracja w Królestwie. Galicja pod względem dostawy zboża wykazuje bardzo niedbałą administrację. Kwestja wyższości dzielnic powinna ustać, powinniśmy się czuć równymi i zbliżać do Warszawy. Faktem jest, że siły galicyjskie okazały się bardzo pożytecznemi i w niejednym wypadku trudnoby było wyobrazić sobie organizację rządu polskiego bez nich. Stwierdzono, że wyjazd do Warszawy nie jest wyprawą po złote runo, lecz bardzo wytężającą, targającą siły i nerwy pracą. Mówił następnie o ustawach, które ministerstwo przeprowadziło i przygotowało w Sejmie. Wspomniawszy o swoim następcy, ministrze Jasionowskim, który zabrał się do nowej organizacji ministerstwa, zauważył referent, że skutkiem oporu ministra skarbu i niedostatecznego nacisku ze strony ministerstwa robót publ., wszystkie roboty budowlane w Polsce ustały, co uważa za wielką klęskę. Dla Galicji nie ma wcale kredytu. Domagać się należy, aby oszczędności nie szły w kierunku wstrzymania koniecznych robót.

Wicepr. Tow. Politechn. inż. Bernacki podziękował referentowi za wyczerpujące wywody, a prof. Skibiński złożył mu podziękowanie za obronę stanu inżynierskiego, wypowiedzianą w Sejmie.

Galicja wschodnia musi być nasza!

Wielki wiec narodowy w Podhajcach.

Galicja wschodnia dla Polaków. — Stosunek do Rusinów i żydów.

Korespondencja „Kurjera Lwowskiego").

Powiat podhajecki, oswobodzony od jarzma i tyranji dziczy, która mordem i torturami, znęcając się w barbarzyński sposób nad ludnością polską — chciała ugruntować swe panowanie w tej połaci Rzeczypospolitej — po raz pierwszy, w wolnej, zjednoczonej i niepodległej, w dniu 21. września br. w cudny dzień niedzielny zebrał się w Podhajcach, by uroczyście stwierdzić, że byliśmy, jesteśmy i będziemy tu zawsze panami w naszym rodzinnym domu, że byliśmy i będziemy zawsze wiernie stać na straży wschodnich granic Najjaśniejszej Rzeczpospolitej polskiej!

Rozkołysany tłum, zbity na boisku Sokoła, znaczył swą potęgę i siłę, swe wspólne, najświętsze uczucia i najpiękniejszą solidarność narodową.

Zagaił wiec p. Jan Zeitleben. Następnie przemówił p. poseł Sorwatowski, który przedstawił obecne położenie polityczne państwa, a w szczególności kresów wschodnich i gość ze Lwowa z ramienia Komitetu Obrony Narodowej prof. dr. Panek. Nauczyciel p. Dębicki skreślił stosunek polsko-żydowski. Dalej przemawiali maszynista kolejowy p. Pilip, oraz włościanie p. Marynowski z Hnilcza, p. Cendrowski z Horożanki i w. in.

Po przemówieniach przystąpiono do stworzenia powiatowej Organizacji Narodowej, dla której wybrano prezydjum i wydział.

Następnie po końcowem przemówieniu inspektora szkolnego p. Polla, wśród hucznych oklasków uchwalono następujące rezolucje:

Obywatele Polacy i Polki zebrani na wiecu w Podhajcach 21. września stwiedzają:

1) że jako część straży kresowej Najjaśniejszej Rzeczpospolitej trwają karni i czynni na rubieżach państwa polskiego, gotowi każdej chwili wszelkie zakusy wrogów zewnętrznych lub wewnętrznych odeprzeć siłą, a wszelką zdradę zdusić w zarodku.

W wykonaniu tej rezolucji uważają się za żołnierzy Rzeczypospolitej, a sprężystą i celową organizację, oraz skupienie wszystkich sił do osiągnięcia tegoż celu za niewzruszony obowiązek sobie poczytują, wobec którego muszą i powinny zamilknąć wszelkie waśnie partyjne lub stanowe.

3) Szerzących owe waśnie, jakoteż podżegaczy piętnują obecni na wiecu jako zdrajców, których należy wszelkiemi siłami zwalczać i unieszkodliwić.

4) Zebrani na wiecu Polacy wzywają rząd Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, żeby bezwłocznie zaprowadził sprężystą, sprawiedliwą, lecz surową administrację z wykluczeniem zgubnej pobłażliwości wobec winnych podżegaczy i zbrodniarzy ruskich, splamionych krwią i krzywdą obywateli państwa polskiego.

5) Stając na niezaprzeczalnych prawach od wieków zamieszkałej, a kulturą naszą wzbogaconej ziemi Małopolski wschodniej i czując się gospodarzami na niej, zapewniamy w myśl polskiej tradycji wolność i swobodny rozwój ludności ruskiej, współzamieszkującej te ziemie, z wyraźnem

zastrzeżeniem, że ludność ta swój obowiązek lojalności wobec państwa polskiego w zupełności wypełni.

6) Mimo potoków krwi przelanych, krzywd do nieba o pomstę wołających i zbrodni strasznych na bezbronnej i spokojnej ludności popełnianych, uważamy zgodne pożycie z ludnością ruską za możliwe, o ile ta ludność zbrodniczym podszczeniom się oprze, a dwulicowem postępowaniem przestanie Polaków drażnić.

7) Obecni na wiecu żywią przekonanie, że wdzięczność dla wspaniałych wojsk naszych i ich niezrównanych wodzów wyrażą najlepiej tem, że celową, karną a czujną organizacją zapobiegną wszelkiemu spaczeniu i zmarnowaniu owoców zwycięstwa ich ofiarną krwią wywalczonego.

8) Zebrani protestują jak najgoręcej przeciw gwałtom, popełnianym przez Niemców i Czechów na bezbronnej ludności Śląska Górnego, w Cieszyńskiem, na Orawie i Spiszu i wzywają rząd, by nie dopuścił do odpadnięcia tych części od Polski.

9) Protestują przeciw umiędzynarodowieniu Wisły, a żądają przyznania tejże wyłącznie Polsce.

10) Protestują przeciwko przyznaniu żydom w Polsce praw wyjątkowych i wzywają żydów, by jako obywatele Rzeczpospolitej nie odnosili się wrogo do Niej, lecz, by poczuwając się żydami-Polakami, pracowali wspólnie dla Jej dobra.

11) Wyrażają cześć i hołd bohaterskim obrońcom Lwowa.

Olesko podnosi głos.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego".)

Olesko, w październiku.

Na zebraniu, odbytem 29. września uchwalono następujący protest:

Polacy miasta Oleska wszystkich stanów i przekonań, zebrani na wiecu, zwołanym przez Towarzystwo narodowe, protestują z całą stanowczością przeciw zamierzonemu postanowieniu Rady pięciu w Paryżu w sprawie Galicji wschodniej i stwierdzają:

1) że kraj nasz nazwany przez Austrję Galicja był od wieków nierozłączną częścią Polski i pozostać wieczyście musi, mimo, że obok Polaków zamieszkują go inne narodowości.

2) Że kraj nasz ze stolicą Lwowem przynależność swą do Polski w dziejach wielokrotnie stwierdził, a obecnie udowodnił wypędzeniem barbarzyńskich najeźdźców sprzymierzonych z Niemcami i Austrjakami.

3) Ludność miasta Oleska i całego kraju nie dopuści do tego, aby przynależność jej do Polski była przez kogokolwiekbądź kwestjonowana lub prowizorycznie, uznawana i gotowa jest bronić swej łączności ze wspólną Ojczyzną do ostatniej kropli krwi.

4) Zgromadzenie domaga się stanowczo, aby delegaci Polski w Paryżu jak niemniej Rząd polski i Sejm w Warszawie nie zgodzili się na żadne prowizorjum w Galicji wschodniej, ani też na taką autonomię, któraby uwłaczała zwierzchnim prawom Sejmu polskiego lub narażała Polaków na majoryzowanie w tym kraju, a tem samem, aby nie dopuścili do nowego zamętu w kraju, nowych walk i nowych zamachów na całość Polski.

5) Zgromadzenie nie może uwierzyć, aby sprzymierzona z Polską koalicja państw zachodnich chciała dopuścić się na narodzie polskim ciężkiej krzywdy i to w chwili, gdy zwycięskie zastępy polskie na wschodzie zasłaniają cała Europę i cywilizację Zachodu przed dzikiemi hordami bolszewików.

Husiatyn oddaje cześć wojsku polskiemu.

(Korespondencja „Kurjera Lwow.")

Powstała tu „Miejscowa organizacja narodowa" (M. O. N.), która zakreśliła sobie plan pracy zupełnie samodzielnie i niezależnie. Chcemy zaznaczyć, że wśród gruzów i smutnych rumowisk naszego miasta kryje się jednak życie polskie młode i pełne zapału do ogólno-narodowych haseł. Prawie co tygodnia około czegoś się tu pracuje: zakłada się czytelnie, urządza odczyty i pogadanki, pracuje się słowem, nad ludem, nad którym miejscowa Organizacja narodowa szczególną roztacza opiekę. W dniu 21. września urządziła M. O. N. wspaniały obchód dla uczczenia chwili zajęcia Husiatyna przez grupę wojsk wielkopolskich pod dowództwem dzielnego obrońcy Lwowa, gen. Konarzewskiego. Uroczystość rozpoczęła się rano. Pogoda dopisała. Barwy narodowe, polskie kokardki zdobiły każdego Polaka, pięknie odbijały na tle pogodnego nieba. Mimowoli zapomniało się o gruzach i zwaliskach kamienic; każdego przechodnia uderzyć musiał symbol naszej wolnej Polski, z którą Husiatyn połączył się w jedną całość, w jedno wspólne narodowe życie.

Zebrał się lud z okolicy, jakby do apelu stanęły z ludem kolumny wojsk polskich... zagrała muzyka hymn narodowy i cały pochód wszedł uroczyście do świątyni pańskiej. Wspaniałe okolicznościowe kazanie wygłosił tutejszy ksiądz Matus, podniósł on zasługi żołnierza polskiego, wzywał wszystkie stany społeczeństwa do zgodnej miłości, wyraził nadzieję, że wszyscy mieszkańcy Małopolski winni dziękować za wolność, bo wszyscy tak Polacy jak Rusini czują już opiekuńcze skrzydła Białego Orła.

Po nabożeństwie lud i wojsko stanęło przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie w pobliżu dokonano poświęcenia tablicy pamiątkowej zorganizowanej przez saperów wojsk polskich na pamiątkę wkroczenia do miasta. Po dokonaniu poświęcenia, którego dokonał ks. Matus w asystencji ks. J. Tomaszewskiego i po przemówieniu p. Jóżefczuka, muzyka wojskowa odegrała „Boże coś Polskę" i „Rotę". Po południu odbyła się zabawa ludowa w parku hr. Gołuchowskiego.

Czy nie zanadto po austrjacku?

(Od naszego korespondenta.)

Złoczów, we wrześniu 1919.

Złoczów, który tyle przecierpiał w czasie inwazji ukraińskiej ma prawo żądać większej pieczołowitości ze strony władz, niż to się dzieje obecnie. W myśl zasady, iż byli za czasów austrjackich starostowie nie mogą nadal pozostawać w swych miejscach urzędowych, przysłano nam nowego starostę, radcę namiestnictwa, p. Glażewskiego. Skąd wygrzebano tego typowego austrjackiego biurokratę, nie wiemy, jak także pozostanie dla nas tajemnicą, że władze wyższe, chociaż wiedzą o niezadowoleniu i wprost wrogiem usposobieniu wobec niego całej bez wyjątku ludności powiatu — trzymają go ciągle na stanowisku starosty.

Pan starosta zajmuje się jedynie wydawaniem przepustek, pozatem niczem innem zupełnie się nie interesuje. Akcja aprowizacyjna ze strony powołanych władz, zupełnie nie istnieje, inicjatywie prywatnej stawia się najrozmaitsze przeszkody, tak, że do Złoczowa prawie żaden towar nadejść nie może, a skutek tego taki, że drożyzna artykułów pierwszej potrzeby jest stanowczo wyższą, niż we Lwowie. Cukru od miesiąca nikt nie widział, a słonina amerykańska leżała w magazynach blisko miesiąc zanim ją częściowo zaczęto rozdawać.

Deputację urzędników, która przedstawiała p. staroście opłakane stosunki żywności, odsyłał z pretensjami do Wilsona, zaś osobom prywatnym radził korzystać z pięknej pogody i iść zbierać grzyby i jagody.

O zachowaniu się p. starosty w biurze wobec własnych urzędników i stron, napiszemy drugim razem, na razie jednak musimy wysłać pod adresem pana generalnego delegata pytanie, jak długo jeszcze zamyśla trzymać p. starostę Glażewskiego w Złoczowie.

Sprawy szkolnictwa.

ZGROMADZENIE NAUCZYCIELSKIE W ŻÓŁKWI.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew, we wrześniu.

Walne zgromadzenie „Ogniska" jako zawiązku nauczycielstwa polskiego szkół powszechnych ziemi żółkiewskiej odbyło się w bieżącym miesiącu w Żółkwi.

Przewodniczący „Ogniska", dyrektor p. Ferdynand **Kozdroński**, powołał na sekretarzy pp. Szmoniewskiego i Sydorównę, a zagajając oddał cześć tym, którzy trwając niezachwianie na swych placówkach, przebyli całą ciężką inwazję hajdamacką i nie dali się nakłonić do podpisania deklaracji. Ze smutkiem i bólem musi zaznaczyć, że między nauczycielstwem znaleźli się tacy (była ich wprawdzie garstka nieliczna), którzy podpisali deklarację. Niektórzy uczynili to oczywiście pod niesłychanym naciskiem, przynieśli oni wszakże krokiem tym nietylko ujmę ogółowi nauczycielstwa polskiego, lecz także sprawili ból dojmujący Rzeczypospolitej Polskiej, bo tym swoim postępkiem zsolidaryzowali się niejako z wrogiem jej, z rebelją.

Następnie wezwał mówca nauczycielstwo do sumiennego i godnego spełniania swego szczytnego posłannictwa i wytrwania na swych placówkach kresowych. Nauczycielstwo winno zrzeszać się w szeregach Związku, do którego należy już około 18.000 nauczycieli ze wszystkich ziem Polski.

Z kolei nastąpił wybór Zarządu, do którego weszli: przew. F. Kozdroński, zast. M. Łukaszówna, sekr. C. Szmoniewski, zast. H. Baluszówna, skarbnik O. Dereniańka, zast. L. Waltach oraz A. Taras, J. Jankiewicz, St. Teuchmanówna, M. Łuczkiewiczówna, W. Reindlowa i B. Lendobecki. Do komisji kontrolującej powołani pp. W. Lang, St. Mikówna i Eug. Lewkowiczówna.

W toku dyskusji uchwaliło walne zgromadzenie telegram hołdowniczy do Naczelnika państwa i do prezydenta ministrów Paderewskiego. Wysłano również telegramy powitalne do marszałka Sejmu Trampczyńskiego, do ministra oświaty Łukasiewicza i ks. biskupa Bandurskiego. Na wniosek p. Haniszewskiego, poparty przez inspektora Wojnarowskiego, uchwalono następnie rezolucje w sprawie Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu oraz przeciw umiędzynarodowieniu Wisły, a dalej rezolucję w sprawie Galicji wsch.: „Stwierdzamy, że wschodnia Małopolska jest krajem mieszanym co do ludności, że został on 600-letnią przynależnością do Państwa polskiego okupiony kulturalną pracą polską i wylaną w niezliczonych bojach krwią polską. Z tego powodu protestujemy przeciw zamierzonemu plebiscytowi w byłej Galicji wschodniej i oddawania jej Polsce na pewien tylko czas; wzywamy rząd do użycia wszystkich środków celem niedopuszczenia krzywdzenia nas."

W dalszym ciągu p. inspektor Wojnarowski w gorącej przemowie wyraził hołd młodzieży naszej, która zaraz w pierwszej chwili najazdu ukraińskiego chwyciła samorzutnie za oręż, by bronić prastarej stolicy naszej Lwowa i kresów wschodnich. A młodzież tę wychowało i czuć tak nauczyło nauczycielstwo polskie, które dumne z niej być może.

STOSUNKI SZKOLNE W RUDKACH.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego".)

Budynek 6-klasowej szkoły męskiej w Rudkach został za czasów inwazji rosyjskiej zniszczony, wskutek czego nauka od roku 1915 nie odbywała się prawidłowo. Mimo wszelkich starań ze strony Rady szkolnej miejscowej, nie zdołano w latach ubiegłych przyjść z pomocą w naprawie budynku szkolnego i kończyło się zawsze na tem, że przyobiecywano dużo w tej sprawie zrobić. Niestety! Wprawdzie, dzięki zabiegom ze strony kierownika ekspozytury budowlanej p. Jaklińskiego, udało się obecnie otrzymać kwotę 25.000 kor. i trochę materjału, ale jest to tak znikoma suma w stosunku do kosztorysu, że przyjdzie całą odbudowę w krótkim czasie zastanowić, a młodzież tymczasem będzie znowu narażona na zgubne wpływy, wywołane stosunkami wojennymi.

Gmina tutejsza, mimo najszczerszych swych chęci nie jest w stanie przyjść w tej sprawie z pomocą materjalną, albowiem jest tak uboga i zniszczona wskutek inwazji rosyjskiej i ukraińskiej, że nawet marzyć o tem nie może, aby mogła od mieszkańców wydobyć na ten cel choćby kilka tysięcy koron, dlatego też mieszkańcy miasta Rudek usilnie błagają ministerstwo oświecenia i Radę szkolną krajową o przyjście z pomocą celem dokończenia budynku szkolnego, bo chyba państwo nie zechce, aby z młodzieży tej wyrosło niepożądane obywatelstwo.

Wielki wiec nauczycielstwa ludowego.

Przemówienie del. Sobińskiego. — W obronie Galicji wsch. — Ustrój i program szkolny. — O byt nauczycielstwa. — Prawa organizacji nauczycielskich.

Wczoraj w południe obradował w sali ratuszowej wiec nauczycielstwa ludowego przy niezwykle tłumnym udziale uczestników. Miedzy innymi przybyli też delegat ministerstwa oświaty prez. Sobiński oraz inspektorowie szkół. Przewodniczył dyr. Ballaban.

Przed przystąpieniem do obrad, na wniosek przewodniczącego uchwalono następującą deklarację:

Polskie nauczycielstwo m. Lwowa i powiatu, zebrane dnia 5. października w sali ratuszowej, pomne na odwieczne prawo Polski do ziemi Czerwieńskiej, protestuje uroczyście przeciw wszelkim zakusom wrogów polskiego narodu oderwania tejże ziemi od pnia macierzystego, żąda wcielenia ziem bez zastrzeżeń do Polski i oświadcza, że w jej obronie stanie karnie i bez zastrzeżeń w szeregach walczących, gdy tego zajdzie potrzeba.

Następnie delegat min. p. Sobiński wyraził zadowolenie z powodu zetknięcia z szerszym ogółem nauczycielskim. O ile chodzi o dobro szkoły i młodzieży nie będzie szczędził trudów i pracy. Skoro tylko uda się do Warszawy, przedłoży rządowi postulaty Lwowa. Znając niedolę rzeszy nauczycielskiej, z której sam wyszedł, zapewnił, że zawsze będzie orędownikiem potrzeb nauczycielskich.

Poseł Smulikowski omówił sprawę przeprowadzenia ustawy sejmowej o poprawie bytu nauczycielskiego, która wreszcie wydobyła tych pracowników z otchłani nędzy materjalnej i postawiła w rzędzie obywateli niezależnych. Posłowie nauczyciele w liczbie 14 bez różnicy partji zgodnie załatwili sprawę żądań nauczycieli. Przeprowadzono regulację płac, uzyskanie bezpłatnego opału, stabilizację po 3 latach nieprzerwanej służby. Została też zmieniona ustawa dyscyplinarna. Obecnie rozpatrywać będzie sprawy senat dyscyplinarny, a nie jak dawniej inspektorzy szkolni.

W długiej i ożywionej dyskusji zabierało głos wielu obecnych, poruszając kwestje dotyczące poprawy bytu i stosunków w szkolnictwie.

W końcu uchwalono rezolucje, przedłożone przez kilku mówców.

Rezolucja p. Wojtowa:

Zgromadzenie protestuje przeciw wszelkim próbom obniżania świadczeń na cele szkolnictwa i oświaty, widząc w tem poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju i szczęścia ojczyzny.

Zgromadzenie pragnie jak najszybszego przeprowadzenia ustawy o nowym ustroju władz szkolnych, gdyż dotychczasowy system szkolny, złożony z założeń obcych duchowi polskiemu, urąga poczuciu potrzeby szkolnictwa narodowego.

Zgromadzenie wzywa Radę szkolną kraj., aby natychmiast powołała do życia konferencje okręgowe dla stworzenia nowych programów naukowych, dla wyborów delegatów nauczycieli do Rady szkolnej okr. i do senatu dyscyplinarnego.

W dalszych rezolucjach postanowiono zwrócić się do posłów-nauczycieli, by wpłynęli na miarodajne czynniki w sprawie zmiany systemu i natychmiastowego wprowadzenia w życie ustaw uchwalonych przez Sejm.

Wezwano posłów, by wszelkimi środkami dążyli do usunięcia wrogich żywiołów dla nauczycielstwa z ministerstwa oświaty, Rady szkoln. itd.

Wiec stwierdza, że organizacja nauczycielska jest uprawnioną do zastępowania interesów swoich członków przed władzami szkolnemi i zastrzega się przeciw lekceważącemu traktowaniu przez niektóre niższe organy władz reprezentantów nauczycielstwa.

Wiec stwierdza, że przyczyną emigracji nauczycielstwa ze wschodnich kresów jest rozpaczliwe położenie materjalne, a jedynie spełnienie postulatów nauczycielstwa może temu kres położyć.

Wiec domaga się przyznania dodatku gminnego i przydziału żywności, oraz artykułów niezbędnego zapotrzebowania.

Na tem wiec zakończono.

Kronika.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Sułkowski", tragedja w 5 aktach Stef. Żeromskiego, z p. R. Bolnkem w roli tytułowej.

We wtorek „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach J. Gilberta.

We Lwowie.

— Dyrektor okr. urzędu zdrowia dr. Mikołajski powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

— Adres dla uniwersytetu wileńskiego. Członkowie Tow. literackiego im. Adama Mickiewicza mogą podpisywać adres hołdowniczy dla Uniwersytetu wileńskiego w poniedziałek 6-go i we wtorek 7-go bm. międz. godz. 5 a 6 wieczorem w sali konferencyjnej gimnazjum VIII przy ul. Czarneckiego róg Łyczakowskiej.

— Wystawa obrazu Matejki. Od 10. do 30. września br. poznało dzieło Matejki 3.579 uczenic, 1525 uczniów i 910 osób starszych. Dochód ze wstępu wynosi 3.337 kor. 16 gr. Żałować należy, że nie cała młodzież męska skorzystała ze sposobności dokładnego poznania wspaniałego dzieła.

— Posiedzenie komitetu wykonawczego (obrony narodowej) odbędzie się dziś w poniedziałek 6. bm. o godz. 6 i pół wieczorem, ul. Kopernika 20.

— Uszczuplenie poborów emerytalnych. Wbrew ogłoszeniu w „Kurjerze" z dnia 3. bm. str. 5 przy wypłacie emerytury za październik wstrzymano 50 proc. dodatek wojenny na mocy rozporządzenia dyrekcji skarbu.

— Śmierć przez powieszenie. 70-letni starzec, Leizor Kaminer, zamieszkały przy ulicy Dwernickiego l. 7 odebrał sobie wczoraj życie przez powieszenie na klamce drzwi pokojowych. Przyczyna samobójstwa nie znana.

— Kradzież strychowa. Reginie Götzler skradziono wczoraj ze strychu przy ul. Kazimierzowskiej l. 20, bieliznę wartości 2.000 koron.

W Polsce i na świecie.

— IV. polski Zjazd przeciwalkoholowy. W celu skoordynowania działalności polskich organizacji przeciwalkoholowych, działających przed wojną na terenach 3 byłych zaborów oraz w celu porozumienia się nad wspólną akcją w sprawie wniesionych do Sejmu projektów ustawy przeciwalkoholowej i ustawy o monopolu wódczanym odbędzie się w d. 11. i 12. października br. w Warszawie zjazd przedstawicieli organizacji i działaczy przeciwalkoholowych w Polsce. Dotychczas zgłosili referaty: prof. dr. Jan Mazurkiewicz, pos. M. Moczydłowska, Jakób Glass, ks. dr. Jan Ciemniewski, ks. K. Niesiołowski i dr. Gawroński.

Komitet organizacyjny zjazdu tworzą: poseł M. Moczydłowska, ks. poseł B. Wróblewski (Częstochowa), prof. dr. Stanisław Ciechanowski, prof. dr. J. Piltz (Kraków), ks. dr. Jan Ciemniewski (Lwów), ks. K. Miesiołowski (Pleszew), dr. St. Skalski (Łódź), prokurator Jakób Glass, dr. R. Radziwiłłowicz, ks. Wł. Korniłowicz, dr. W. Łuniewski (Twork), dr. Wł. Sterling, St. Wyrzykowski i Jan Szymański (sekretarz komitetu).

Wszelkich informacji w sprawach zjazdu udziela sekretarjat: Warszawa, Żórawia 21 m. 28 (podwórze, I. piętro).

— Olbrzymi skład paskarski. W Warszawie przy ul. Mylnej w domu ekspedycyjnym znaleziono rozmaite towary, łącznej wartości 25 miljonów marek.

Komunikaty.

Polski komitet „Dzieci na wieś" uprasza wszystkich kierowników kolonji, którzy dotąd nie złożyli sprawozdań by zechcieli w najkrótszym czasie przedłożyć je komitetowi (ul. Pańska 11).

Równocześnie uprasza komitet także o nadesłanie pocztą odpisu wykazu artykułów spożywczych, oddanych do magazynu komitetu codziennie od 12—2 w południe lub we wtorki i czwartki od 5—7 popoł.

Ze sportu.

11 dzień zapasów o mistrzostwo wolnej zjednoczonej niepodległej Polski:

I. Cyganiewicz, mistrz wszechświatowy kładzie Weissberga, zapaśnika żydowskiego ze Lwowa w ciągu 3 min. półnelsonem.

II. Walka między Czaruchinem, marynarzem bałtyckiej floty a Andersonem, szamp. Szwecji w 20 min., nierozstrzygnięta.

III. Letto, szamp. Petersburga kładzie Chrzanowskiego, zapaśnika lekkiej wagi w 3 min. chwytem w pół.

IV. Ivari, szamp. Finlandji kładzie Łozińskiego, zapaśnika lekkiej wagi ze Lwowa w ciągu 9 min. chwytem w pół od tyłu.

V. Walka: Lutow, mistrz świat. Cyklop, mistrz Europy w ciągu 20 min., nierozstrzygnięta.

Dziś walczą: Zbyszko—Ivari, Lutow—Baganz, Cyklop—Ali Olgni, Letto—Pawlikowski.

Z Drukarni Polskiej, Lwów, Chorążczyzna l. 31. Redaktor odpowiedzialny: Roman Marjan Antonik